

Ks. PIOTR SEMENENKO CR

**KAZANIE
O NIEOMYLNOCI
KOŚCIOŁA**



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

KAZANIE

O nieomyślności Kościoła ⁽¹⁾

Ks. PIOTR SEMENENKO CR

Bracia moi!

Przypatrując się robotom ludzkim, wielki smutek i żal wielki ogarnia serce. Człowiek żyje prawdą; ale ladajaka prawda zaspokoić go nie może. Przede wszystkim potrzeba mu pewności, bezpieczeństwa. Prawda, nauka jakaś, która nie nosi na sobie tego piętna pewności, nie może mu wystarczyć. Nie tylko ciało ludzkie nie żyje bez pokarmu, nie żyje bez niego i umysł; kiedy go nie ma, sam siebie trawi i umiera. Pokarmem dla umysłu jest prawda, prawda Boża, prawda o Bogu, prawda o człowieku, prawda o jego początku, celu i przeznaczeniu; ale ta tylko, która jest pewna. Inna nasycić go nie może. Bo i jakaż to prawda, która może być nieprawdą? Zaiste, wolno mi się śmiać z takiej prawdy, i tylko przed taką mam ukłonić czoła, tylko taką przyjąć, chcący czy niechcący, która nie może być nieprawdą.

Robota ludzka długo krążyła około tego i krąży jeszcze. Mądrość ludzka pobudowała wspaniałe systemata o Bogu, o człowieku, o jego początku i końcu, i dziwić się nieraz wypada układowi ich części i wystawnej całości. Ale brakuje im wszystkim jednej rzeczy: bezpieczeństwa, pewności. Bez tego kamienia węgielnego wszystkie owe budowy są tylko projektami, zarysami, lecz rzeczywistości nie mają. Bo, jeśli o rzeczywistość chodzi, a nie o zabawę budowania sobie urojeń, winien każdy z tych twórców systematów przekonać nas, że tak jest, jak on mówi, a nie inaczej. Co mi po tym, żeby to tak było pięknie i dobrze; chodzi o to, czy tak jest? Cały mój umysł tego jednego wymaga, o to jedno pyta: Czy tak jest? Czy tak jest doprawdy? Cała moja istota potrzebuje pewności, wielkim wołaniem pewności pragnie, a pewności nie da żadne prawdopodobieństwo; tylko muszę wiedzieć, że tak jest, że doprawdy tak jest, że inaczej być nie może.

Czy nam dają tę pewność? To tylko pewna, że każdy twórca systematu lub szkoła jego poprawiała, co raz było powiedzianym, każdy system zawierał w sobie rzeczy sprzeczne ze sobą; w końcu zamilkł, aby ustąpić miejsca drugiemu. To wszystko, doprawdy, nie dowodzi tej pewności.

Ale jest głos na tym świecie, który nigdy nie poprawił, co raz powiedział, głos, który nigdy rzeczy sprzecznych z sobą nie wyrzekł, głos, który dotychczas nie zamilkł ani nie ustąpił miejsca nikomu, i tym sposobem nosi w sobie wszystkie nieomyślności, pewności cechy. Ten głos, Bracia moi, jest to głos Kościoła. Daje on sam świadectwo o sobie, bo nieomylnemu nikt świadectwa dać nie może, tylko nieomylny. Jednakże Was na ślełą wiarę nie wyzywa, przyniesie Wam dowody twierdzenia swego, i tylko Was upomina, abyście prosili Boga, Źródła wszelkiej nieomyślności, by Wam dał poznać potęgę Swojej prawdy i łaskę pójść za nią, przez przyczynę Najświętszej Panny. Zdr owaś Maryjo.

I.

Prawdą przez siebie istniejącą, która sama siebie zatwierdza, a poza którą nic nie ma, a zatem i nic, co by tę prawdę czynić mogło nieprawdą, jest Bóg. Bóg jest, jak pełnią istnienia, tak i pełnią prawdy. Chrystus jest Słowo Boże wcielone. Przyniósł On z Sobą całe słowo Boga do człowieka. Posłannictwo Jego, równie jak natura, niesie ze sobą nieomyślność; omylnym być nie mógł; był i jest z natury Swojej nieomylny. Któż o tym wątpi?

Lecz Kościół odziedziczył posłannictwo Chrystusa. Na Swoim miejscu Chrystus Kościół zostawił. Bo nie przyszedł Chrystus dla jednego tylko pokolenia, i to dla garstki jeszcze ludzi, którym się dostało oglądać Go na swoje oczy. Przyszedł On dla wszystkich ludzi i dla wszystkich pokoleń, "*za wszystkich* (powiada św. Paweł) *umarł Chrystus*" (II do Kor. V, 15). Dlaczego? "*Bo*", powiada w innym miejscu (I do Tym. II, 4), "*chce On, aby wszyscy ludzie* (nie ma wyjątku) *byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy*". Lecz, że stawszy się człowiekiem, nie mógł dosięgnąć wszystkich, że nie mógł wszystkim ludziom powiedzieć słowa prawdy, aby przyszli do jej poznania i byli zbawieni, zostawił więc na Swoim miejscu Kościół, zostawił Apostoły i ich następcę. To samo posłannictwo, które Sam spełnić przyszedł, włożył na nie: "*Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam*". I miałżeby im nie dać tego, co sam wziął od Ojca, i co jedno czyniło Jego posłannictwo skutecznym, tj. nieomyślność? I byłoby to samo posłannictwo? Nie, jeśli Chrystus jest nieomylnym, jest nim i Kościół; Kościół, również jak Chrystus, mylić się nie może. Co Chrystus ma z natury, Kościół ma przez uczestnictwo; ale ma również, mieć musi, boby tym nie był, czym jest, Zastępcą Chrystusa.

Lecz na czymże właściwie zależy to posłannictwo Kościoła w zastępstwie Chrystusa? Oto naprzód, aby Objawienie, jakie przyniósł Chrystus, prawdę Jego, przekazał w całości wszystkim następnym pokoleniom. Idzie o to, aby to był ten sam głos Chrystusa, rozlegający się po wszystkich punktach czasu i przestrzeni ziemskiej, niczym nienaruszony, niezmieniony w niczym. Idzie o to, aby każdy nowowstępujący do tej rodziny odkupionych, do tego dzieła naprawy, którego Ojcem jest Chrystus, słyszał nieskażoną naukę swego Ojca i wiedział z wszelką pewnością, co według niej ma wierzyć, co czynić. Tego posłannictwa jakże Kościół dopełnić może, nie będąc nieomylnym? Bo, gdyby jeszcze był otrzymał od Założyciela swego jaki kodeks Objawienia spisanego i praw pisanych! Ale to właśnie, że nie otrzymał! Chrystus nie zostawił nic pisanego Kościołowi Swemu. Próżno protestanci kuszą się nadać Pismu świętemu charakter którego nie ma. Prawda, postępują logicznie: zaprzeczywszy żywemu głosowi Kościoła nieomylności, trzeba ją było gdzieś jednak pomieścić; gdzie zaś lepiej, jeśli nie w Piśmie świętym, dziele, wprost pochodzącym od Ducha Świętego? Ale, chociaż to dzieło rzeczywiście od Ducha Świętego pochodzi, dla niekatolików jednak nie pochodzi od Niego. Niczym tego pochodzenia nie dowiodą. W Kościele katolickim ma się ta rzecz bardzo prosto: Pismo święte pochodzi od Ducha Świętego, bo tak mówi Kościół, a Kościół jest nieomylny. Nie Pismo dowodzi powagi Kościoła, ale powaga Kościoła dowodzi Pisma. Jeżeli z Pisma świętego przytaczamy miejsca do dowiedzenia posłannictwa Kościoła, to je przytaczamy jako historyczne wyrzeczenia Chrystusa, które mają za sobą powagę nie Pisma świętego, ale Chrystusa, który je wyrzekł. Nim z Pisma świętego dowiedziemy powagi i nieomylności Kościoła, nie dajemy Pismu innej wagi, jak tylko wszelkiej wiary godnej historii; tego zaś łatwo się dowodzi drogą historyczną. Bo innej powagi sami z siebie nadać mu nie możemy i każdy katolik śmiało za św. Augustynem powtarza: *"Ewangelii bym nie wierzył gdyby mię k' temu katolickiego Kościoła nie zniewalała powaga"*. Ale niekatolicy, zaprzeczywszy Kościołowi, przyznawają Pismu natchnienie Boże i nieomylność. Na mocy więc czego to czynią? Czy na mocy świadectwa Kościoła? Kościół dla nich jest omylny, jego więc świadectwo też omylne; nieomylności nie można budować na omylności. Cóż im więc zostaje? Czy historia? Ale historia dowodzi wiarygodności historycznej Pisma świętego; jego natchnienia, jego nieomylności w rzeczach wiary nie dowodzi. Zresztą, największym świadectwem historycznym jest świadectwo Kościoła: jeśli to myli, jakież inne bezpiecznym uczyni? Co jeszcze może służyć za dowód? Jakiś smak

wewnętrzny, który jedni nazywają uczuciem, drudzy duchem albo Duchem Świętym. Ale wtedy człowiek staje się sędzią Boga, nie Bóg i Jego Objawienie, Jego Pismo, sędzią człowieka, okrom że to uczucie, ten duch, jest różny w różnych ludziach, i tak dobrze islamitę wiedzie do Alkoranu, jak chrześcijanina do Biblii, wtedy, jakeśmy to już raz powiedzieli, dla braku wszelkiego prawidła, ginąć musi na koniec różnica między prawdziwym Objawieniem a fałszywym, między dobrem a złem. A wtedy nie potrzeba ani Koranu ani Biblii; uczucie, czyli duch, jest wszystkim, on objawia wszystko, staje się nieomylnym prawidłem wiary i uczynków. Oto, gdzie się przenosi nieomylność, wyrugowana z Kościoła: do uczucia człowieka lub do jego rozumu, tam właśnie, gdzie omylność, gdzie błąd jak w swoim domu mieszka? Nie, nie! Głos żywy Kościoła, nie martwa głoska Pisma, jest głosem nieomylnym Chrystusa. Nie, żeby Pismo było omylne, ale, że całą swą powagę pożyczą od Kościoła. Kościół dał nam je do rąk i powiedział, że to jest słowo Boże. Nie, nie, raz jeszcze, Chrystus żadnego Pisma nie zostawił tylko Kościół, i do niego rzekł, nie do Pisma, ale do Kościoła, uczącego a ciągle żyjącego, powiedział Chrystus: *"Kto was słucha, mnie słucha; idźcie nauczajcie wszystkie narody – nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał"*. W tym żyjącym przykazaniu, powtarzanym ciągle w żyjący sposób, leży nieomylność Kościoła, bo ono stanowi spólność posłannictwa Kościoła i Chrystusa, ono stanowi, że głos Kościoła jest głosem Chrystusa, rozlegającym się wszędzie i zawsze.

To posłannictwo Kościoła zależy po wtóre na tym, iż nie tylko przekazuje Objawienie Chrystusa jedno i to samo zawsze i wszędy, ale je jeszcze podaje w tym samym znaczeniu, w tym samym rozumieniu, w jakim je przyniósł Chrystus. Bo nie dosyć jest przekazywać proste twierdzenie. Może ono być rozmaicie rozumiane. Trzeba więc jeszcze prawdziwe jego rozumienie podawać. Tam Kościół jest stróżem i świadkiem Objawienia, tu tłumaczem jego, nauczycielem, sędzią rozumień przeciwnych. Lecz tego bez nieomylności dokazać by nie mógł. I dlatego udzielił mu Chrystus tego daru nieomylności: *"Będę prosił Ojca i innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy... u was będzie mieszkał i w was będzie... On was nauczy wszelkiej prawdy... On wam dopowie wszystko, cokolwiek bym wam powiedział"*. Tak więc ten Duch prawdy, Duch, który mylić nie może, Duch nieomylny, mieszka z Apostołami i z ich następcami, mieszka z nimi, mieszka u nich, w nich jest, i to na wieki. On ich naucza wszelkiej prawdy, On im

dopowiada, cokolwiek by Chrystus jeszcze im nie powiedział, owo właśnie rozumienie takie, a nie inne Objawienia, przyniesionego przez Chrystusa, a którego Chrystus nie powiedział, bo nie było wtedy k'temu ani czasu ani potrzeby. Gdyby Chrystus nie zaopatrzył był Swego Kościoła w ten dar nieomyślności, ile razy sądzi i naucza prawdziwego rozumienia rzeczy objawionych przezeń, tedyby zostały kłamstwem na wieki owe słowa przez Niego samego wyrzeczone: *"Idźcie, nauczajcie... kto was słucha mnie słucha"*. Kto Kościołowi nieomyślności odmawia, albo Chrystusa czyni omylnym i do innych nauczycieli podobnym, albo Go czyni kłamcą. Ale żyje Bóg, który dobrodziejstw Swoich nie udziela skąpą ręką, który dzieł Swoich nie czyni po połowie, żyje Bóg prawdziwy i nieomylny, żyje Chrystus Jego, również prawdziwy i nieomylny, i ten Kościół, w którym Bóg i Chrystus Jego żyje, jest również prawdziwy i nieomylny. Gdyby Kościół nie był nieomylny i w przechowaniu Objawienia i w jego wykładzie, żadnym prawem nie mógłby być nauczycielem, niemiałby czoła na to. Jakież to nauczyciel, i to zesłany od Boga, i to, żeby mię nauczył rzeczy wiecznych, któryby mi przyszedł powiedzieć: *"Być bardzo może, że tak jest, ale być też może, że tak nie jest"*. Na tyle mądrości każdy się człowiek zdobędzie i nie trzeba było wcale na to być postanowionym i przysłanym od Boga. Doprawdy, całe nauczycielstwo Kościoła bez nieomyślności byłoby wielkim śmiechem. Wtedy każdy człowiek byłby nauczycielem równie poważnym i podniósłby się natychmiast ten wrzask stujęczny, który dziś słyszymy, ale tylko w jednej stronie świata, tylko w jednej części ludzkości, tylko na jednej drodze umysłu ludzkiego, na tej, która się obróciła tyłem do Kościoła, porzuciła jego przewodnictwo, porzuciła ten słup ognisty, idący na czele ludu Bożego w jego wędrówce z Egiptu, [z] tej ziemi do krainy obiecanej w wieczności, zakrywający go we dnie, przyświecający mu w nocy, ten słup Boży, o którym św. Paweł powiedział, chcąc wyrazić całą jego nieporuszoną w prawdzie: *"Ecclesia Dei vivi, columna et firmamentum veritatis"* (I do Tym. III, 15.) *Kościół Boga żywego jest słupem i utwierdzeniem prawdy*. Ale co dziś słyszymy w jednej stronie, na jednej drodze umysłu ludzkiego, to stałoby się ogólnym bez nieomyślności Kościoła. Człowiek bez tego światła, przypuściwszy nawet Objawienie, nie przyszedłszy nigdy do jego rozumienia, brnąłby z jednego *"być może"* do drugiego *"być może"*, *"tak lepiej, a tak jeszcze lepiej"*, straciłby wkrótce samóż Objawienie, biorąc je na swój wykład i przerabianie, i przyszedłby do zaprzeczenia wszystkich prawd, wszystkich zasad, samychże ustaw natury ludzkiej. Alboż tego nie widzimy, alboż protestanci nie przyszedli

dzisiaj do zaprzeczenia bytu historycznego Chrystusa, tego, że Chrystus kiedyś był na ziemi, a za nimi racjoniści wszelkiej prawdy wyższej? Lecz co dziś jest cząstkowym, to by wtedy było ogólnym. Tak, tak, wielka próżnia prawdy i dobrego ogarnęłaby cały rodzaj ludzki. Tu w miejscu przychodzi, co powiedział Pascal: "*Bez powagi Kościoła Objawienie byłoby wielką zagadką*". Tak, zaiste, byłoby zagadką; zdawałoby się, że je Pan Bóg uczynił dla igraszki; pokazał, ale nie dał; nie chciał, aby wyrwało ludzkość z ciemnoty i zostało przy niej, i wiodło ją swym światłem nieomylnym na drodze zbawienia. Wtedy trzeba by było zważyć o samej Opatrzności Bożej. Tak, zaiste, Objawienie bez Kościoła, jako nieomylnego dochowawcy i nieomylnego tłumacza swego, byłoby wielką zagadką, ale tak wielką że samo istnienie Boga stałoby się zagadką. Ale, żyje Bóg! I *Kościół tego Boga żywego jest w rzeczy samej słupem i utwierdzeniem prawdy*. Tak, tak, żyje Bóg i Jego Kościół nieomylny!

II.

Kościół więc jest nieomylny, jeśli zważymy posłannictwo jego, które jest jedno i to samo z posłannictwem Chrystusa, jakie On wziął od Swego Ojca, czyli, że Kościół pokazuje się nieomylnym, kiedy zważymy, od kogo był postanowionym. Lecz nie mniej nieomylność tego Kościoła się pokaże, kiedy zważymy, dla kogo był postanowiony i pod jakimi warunkami.

Kościół jest ustanowiony od Boga dla człowieka. Ma on dawać człowiekowi przedmiot wiary: powiada mu, co ma wierzyć, a co czynić. Otóż zastanówmy się nieco nad naturą wiary, a jasno nam będzie, że człowiek wiary mieć nie może bez nieomylności Kościoła.

Czy wiecie, Bracia moi, co to jest wiara? Jednym słowem Wam powiem, że, gdzie jest wątpliwość, tam wiary być nie może. Wiara, jak nas uczy św. Tomasz, jest to mocne przystanie rozumu na rzeczy objawione, a dla niego nieprzenikliwe; przystanie rozumu, nakazane przez wolę. Wątpliwość czyni, że to przystanie nie tylko nie jest mocne, ale żadne nie jest. Może być wtedy przychylenie się; przystania nie ma. O jakże Wam wypowiedzieć, Bracia moi, całą moc wiary? Wiara się nie waha, nie ogląda, nie drży; wiara powiada, że tak jest i tak jest, i inaczej być nie może. Wiara jeśli jest pełna, cuda czyni: chorych leczy, umarłych wskrzesza, i, jeśli jest świat cały do zwyciężenia, to go zwycięża. "*Haec est victoria, quae vicit mundum, fides nostra*". "*To jest zwycięstwo, które świat zwycięża, wiara nasza*". Tej wiary

pełnej, która cuda czyni, prawda, nie potrzeba człowiekowi do zbawienia, ale mu potrzeba tej wiary, która wątpliwości nie zna, tej wiary, która wobec śmierci ma moc powiedzieć: Tak jest i inaczej być nie może, i życie moje za to kładę. Widzicie, jakiej wiary potrzeba. Takiej wiary Bóg po człowieku wymaga. Teraz, niechże Kościół będzie omylny, a niepodobna mieć takiej wiary. Jeśli głos Kościoła nie jest głosem Boga, jeśli jest głosem ludzkim, jakkolwiek poważnym, ale zawsze omylnym, nie mogę na jego powadze takiej wiary budować, nie mogę mu poddać całego rozumu mego i woli. Sama godność człowieka jest wyższa nad to. Człowiek tylko Bogu powinien poddać swój rozum, wolę swoją Jego woli tylko. O, patrzcie raz przecie, a przejrzyjcie! Człowiek bez wiary żyć nie może; musi koniecznie mieć coś pewnego, a następnie musi być dla niego coś na ziemi nieomylnym. Ale kiedy odrzuci głos nieomylny Boga, który przez Kościół przemawia, cóż mu wtedy nieomylnym będzie? Głos człowieka, powaga człowieka. Rozum swój i wolę swoją poddaje człowiekowi; chcąc być wolnym, staje się niewolnikiem. Bo Bogu służyć, to prawdziwa wolność, to wolność synów Bożych; ale człowiekowi służyć, dla człowieka to niegodna. Patrzcie, gdzie to prowadzi! Skoro się odrzuci powagę i nieomylność Kościoła, wnet władza świecka opanowuje rzeczy wiary i moralności, wyrokuje w nich samowolnie. A na mocy czego? Oto, na mocy swojej powagi ludzkiej i zmusza wszystkich, aby ją słuchali; chce koniecznie być nieomylną. Pierwszy lepszy bożek ziemski, zwykle gorszy od najgorszego ze swych poddanych, każe lać swój posąg i trąbić po całej ziemi, żeby mu wszyscy cześć oddawali, że on ostateczna wyrocznia w rzeczach ludzkich i Boskich, i, jeśli jest jeszcze jaki Bóg na niebie, to z łaski cesarza. Albo też odwrotnie, rozum ogółu i wola ogółu opanowuje te same rzeczy wiary i moralności, i wyrokuje w nich samowolnie. Jest to ta sama rzecz, co i tamta, tylko forma inna. Jest to zawsze powaga ludzka, która chce Bogu wydrzeć Jego powagę, człowiek, który się głosi za nieomylnego, odrzuciwszy prawdę i nieomylność Bożą. Wtedy znowu człowiek o samym Bogu wyrokuje i pierwszy lepszy konwent narodowy puści na kreski istnienie Boga, i jeśli zostanie jaki inny Bóg prócz człowieka, to z łaski większości (2). Ale taki Bóg jest niemy; zawsze człowiek siedzi na tronie nieomylności. Oto jest prawdziwa niewola człowieka niegodna: poddać swój rozum, poddać swą wolę powadze ludzkiej, jednego lub wielu, ale zawsze człowieka, który dziś chce tego, a czego innego jutro; któremu dziś to prawdziwe, to dobre, a jutro wcale co innego; który idzie za namiętnościami i grzechami swoimi, gwiazda błędna, obłok bez deszczu, ślaniający się tu i ówdzie, ale nie opoka nieporuszona, ale nie prawda

nieomylna. Nie, nigdy nie można budować swojej wiary na człowieku, nigdy nie można powadze ludzkiej poddać swego rozumu i woli. Jeśliby więc głos Kościoła był tylko głosem ludzkim, głosem omylnym, nie mógłbym się na nim opierać i wiary nigdy bym nie miał. A jednak Bóg wymaga wiary, owej wiary mocnej, jako śmierć i to wskutek tego głosu Kościoła. Słuchajcie raczej Chrystusa samego, mówiącego: *"Idąc na świat cały, opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu: Kto uwierzy, zbawion będzie; kto nie uwierzy, będzie potępiony"*. Co mocniejszego jak to mógł powiedzieć Chrystus? Kto nie uwierzy waszemu opowiadaniu, waszemu głosowi, będzie potępiony. I ten głos miałby być omylnym? Tu już sumienie Wasze odpowiada: Bóg niesłusznie potępić nie może, a potępiłby niesłusznie, gdyby głos Kościoła był omylny. Sama świętość Boga staje za świadka i za rękomię nieomylności Kościoła. I tak zważając, dla kogo Kościół jest ustanowiony, na naturę wiary, którą bez nieomylności mieć nie można i na jej konieczność, przez Boga nałożoną, do tego przyjść musimy, że Bóg powinien był Swój Kościół nieomylnym uczynić i że go takim uczynił.

To uczucie, tę świadomość, to przekonanie chował Kościół zawsze w swym łonie. Kościół nigdy inaczej nie postępował, tylko jako nieomylny. Zawsze czuł, że jego posłannictwo jest jedno i to samo, co posłannictwo Chrystusa, i że człowiek, który jego głosu nie słucha, jest potępiony. Od początków swoich aż do dnia dzisiejszego, od Apostołów aż do tej oto chwili, Kościół, rzecz można, miał tylko dwa wyrażenia, oba równie dowodzące jego nieomylności. Kiedy co twierdził, używał tych słów: *Podobało się Duchowi Świętemu i nam*; kiedy co przeczył, uważał zwykle błąd razem z osobą błędzącą i wyrażał się w podobny, np. do tego, sposób: *Ariusz, który nie uznaje Syna współistotnego Ojcu, niech będzie wyklęty: anathema sit*. To anatema, ta klątwa, rzucona statecznie na wszystkich, co inaczej twierdzili, jak Kościół, dowodzi zaiste czegoś: tak tylko prawda mówi, bo pewna siebie, tylko taki głos nieomylności. Staralci się i błąd naśladować to piętno nieomylnie prawdy, rzucał i on klątwe na Kościół; ale ta jego klątwa wiotcha, jak on sam, już się dawno rozchwiała, rozleciała, dawno jej i śladu nie ma. Gdzie są dzisiaj klątwy rzucone na Kościół przez Ariusza, Macedoniusza, Nestoriusza, Eutychesa i tylu innych? Oto tylko w dziejach Kościoła, obok klątwy, rzuconej przez Kościół i na dowód trwałości tej ostatniej. Ta klątwa trwa dotychczas. Co raz Kościół zaprzeczył, to i dziś zaprzeczony; co raz zatwierdził, to i dziś zatwierdzone. Co związał na ziemi, to było związane i na Niebie; a co na ziemi rozwiązał to było i na Niebie

rozwiązane, i jest dotychczas, i będzie na zawsze. Dziwili się synowie Izraelscy nauczycielstwu Chrystusa Pana. Ten człowiek (mówili sobie) nie jest podobny do innych ludzi; nie tak, jak inni naucza, ale jako władzę mający: *tamquam potestatem habens*. Synowie mądrości ludzkiej dziwią się nauczycielstwu Kościoła: Kościół nie tak, jak inni naucza, nie wchodzi w rozprawy, nie przedstawia rozumowania żadnego, tylko powiada: tak jest; wierz temu, a nie, to cię wyklinam. I krzyczą, że nietolerancja! Jak gdyby prawda mogła kiedy błąd tolerować. Lecz mają odpowiedź: Oto Kościół naucza, jako władzę mający. Alboż to mało, nie zastępujeż to wszelkich rozpraw i wszelkiego rozumowania? Komu Bóg powie: Idź i nauczaj; Moja prawda, twoją prawdą; głos twój, Moim głosem; kto tobie nie uwierzy, Ja go potępię! Po co tu rozumować? Kościół jest nieomylny, i dość na tym. I to postępowanie Kościoła jest największym dowodem nieomylności jego. Jest to postępowanie Boga samego, który nigdy nie dowodzi tego, co mówi; twierdzi tylko lub przeczy, bo jest nieomylny, bo jest prawdą samą.

Zastanówcie się nad tym dobrze, Bracia moi! Przychodźcie słuchać tego wiecznego głosu Kościoła, ale z jakim usposobieniem? Czyliż pomyśleliście, że od niego zależy Wasze zbawienie? Przychodźcie może rozbierać naukę jego, jak się też podoba Waszym uprzednim zdaniom, sądom, uwidzieniom? Czyście się dobrze zastanowili? Toście się wybrali na sądenie nauki nieomylniej, głosu nieomylnego. Na człowieka tu nie zważajcie, ale na rzecz samą. Cała chwała nasza, cała pociecha, cała moc nasza na tym, że nie przychodzimy od siebie, że nie przynosimy swojej nauki, że nie szukamy chwały swojej; ale przynosimy naukę Tego, który nas posłał; Tego, który nas posłał, szukamy chwały. Słuchajcież, Bracia moi, co Wam powiem, bo nie ja to mówię, ale ta cała nieomylność, którą Bóg dał Swemu Kościołowi, ale Bóg sam przez usta moje, bo mię tu do Was Bóg i Kościół Jego posyła i mówić każe. Oto Wam powiadam: Jak Bóg prawdziwy, tak Kościół Jego jest nieomylny; głos Kościoła jest głosem Boga; kto jemu nie wierzy, będzie potępiony. Nie ma żadnej wątpliwości, Bóg sam powiedział; tak jest, tak być musi. Ach, Bracia moi, tego mimo uszu przepuścić nie możecie darmo, tu się musicie zastanowić, tu musicie albo przyjąć prawdę Bożą, albo ją odrzucić. Naciera na Was, musicie odpowiedzieć. Odepchnąć ją możecie: och, mój Boże, możecie aż nadto! Piłat także, kiedy mu Chrystus powiedział, że jest Prawdą, wzruszył ramionami i odwrócił się, mówiąc: "*Co to jest prawda?*". Żydzi także, kiedy im powiedział Chrystus, że jest Synem Bożym, podnieśli krzyk okropny: "*Bluźni! bluźni!*" aby zagłuszyć głos Chrystusa,

który im zadrzał w sumieniu. Możecie i Wy tak uczynić. Ale odpowiedzieć musicie na ten głos Boży: Kościół jest nieomylny, a kto mu nie wierzy, będzie potępiony. Musicie dziś koniecznie wybrać jedno z dwojga: albo uwierzyć Bogu, albo uwierzyć sobie samym. Patrzcież teraz, co uczynicie! Amen.

Ks. Piotr Semenenko CR

Ks. Piotr Semenenko, Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, *Kazania przygodne*, I., ODBITO W DRUKARNI "CZASU" POD ZARZĄDEM LEOPOLDA WÓJCIKA. W Krakowie 1923, ss. 31-42. (*Kazania*, Tom 3). (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Pozwala się drukować tom 3 i 4 kazań ks. Semeneki.

Ks. Władysław Zapala
Przełożony generalny
Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców.

Kraków, dnia 30 kwietnia 1923.

NIHIL OBSTAT

Ks. Dr Jan Kanty Tobiasiewicz,
cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 5206/23.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z książecko-biskupiego konsystorza.

Kraków, dnia 15 maja 1923.

[L. S]

Ks. Wład. Miś,
kanclerz.

Przypisy:

(1) Miane w Paryżu w r. 1843.

(2) Fakt to historyczny, który zdarzył się wśród dyskutujących Polaków na emigracji. Opowiadał o tym ks. Kajsiewicz, który w tych obradach brał był udział.

(a) Por. 1) Ks. Piotr Semenenko CR (b), a) [O Wierze](#). b) [O miłości Ojczyzny](#). c) [O gorszeniu się z prawdy Bożej](#). d) [Poza Kościołem nie ma zbawienia](#). e) [Skład Kościoła](#). f) [O Chrystusie w Kościele](#). g) [Męka i śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego. Chrystus zelżony w Kościele](#). h) [Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie \(Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter\)](#).

2) Ks. Paweł Smolikowski CR, [Katechizm sporny. \(Rozprawa z sceptykami, z racjonalistami, z indyferentnymi i z heretykami\)](#).

3) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych](#).

4) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Dogmatyka katolicka. O Urzędzie Nauczycielskim Kościoła katolickiego, o jego nieomyślności](#). b) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). c) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). d) [System modernistów](#). e) [Modernistyczny Neokościół](#).

5) Ks. Władysław Lohn SJ, [Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład Urzędu Nauczycielskiego](#).

6) Ks. Franciszek Hettinger, [Nieomyślność Papieża](#).

7) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka](#). b) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). d) [O własnościach religii](#). e) [O cnotach heroiczych](#).

8) Ks. Ignacy Czechowski, [O nieomyślności Kościoła](#).

(b) **Nota o autorze:** "Piotr **Semenenko**, zmartwychwstaniec (1814-1886). Urodzony na Podlasiu, powstaniec, potem emigrant, wyświęcony w Rzymie 1841 r. Umysł głęboki, wybitny w dziedzinie filozofii, teologii, ascetyki; jako kaznodzieja służy bogactwami własnego umysłu i duszy, podaje prawdę żywą, jasny i głęboki w wykładaniu, wymowny w rozumowaniu i dowodzeniu, niezrównany w oddziaływaniu na rozum i wolę słuchaczy (wymowny rozum); cel jego pracy: rozbudzić duszę, dać jej żywą prawdę, przekonać ją i zdobyć dla dobra i dla prawdy. Wydane jego konferencje na «Ojcie nasz», «Credo» – chrześcijańskie prawdy wiary (głębokie konferencje religijno-filozoficzne) – oraz «Kazania na niedziele i święta całego roku» 2 t. Lwów 1913". – Ks. Zygmunt Pilch, *Szkoła kaznodziejstwa*. Kielce 1937, ss. 128-129.

(Przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017